SĄD I OBRONA

ORGAN KORPORACJI OBROŃCÓW SĄDOWYCH W POLSCE

REDAKTOR
WINCENTY ŁASKI
Obrońca Sądowy

ROK III. WRZESIEŃ 1929 R. Nr. 9.

W A R S Z A W A

SPIS RZECZY

PRENUMERATA

łącznie z przesyłką poczt. wynosi:

Rocznie	12.—zł.
Półrocznie	6.— „
Kwartalnie	3.— „

Cena numeru zł. 1.

Redaktor **Wincenty Łaski,** Obrońca Sądowy.

Wydawca: Zrzeszenie Obrońców Sądowych.

Redakcja i Administracja: Warszawa, Chmielna 20, tel. 58-95. Godz. przyjęć 5 - 6

Warsz. Zjedn. Zakł. Graf. „Spółdruk", Warszawa.

ROK III WRZESIEŃ Nr. 9.

SĄD I OBRONA

ORGAN KORPORACJI OBROŃCÓW SĄDOWYCH W POLSCE

DRUGI ZJAZD PRAWNIKÓW POLSKICH.

Dnia 29 września o godz. 12 w poł. w auli Uniwersytetu Warszawskiego zostaje otwarty II-gi Zjazd Prawników Polskich, którego obrady będą trwały do dn. 2 października. Redakcja Sądu i Obrony pozwala sobie powitać Zjazd hołdem i życzyć mu budujących wyników.

A. H.

O USTAWACH CZEKOWYCH PAŃSTW EUROPEJSKICH.

III

Czek jest z natury swej papierem obiegowym i przelew jego podobnie jak wekslu dokonywa się według zgodnego brzmienia wszystkich ustaw przez indos zbywczy. Ale ustawy zgodne są tylko w głoszeniu ogólnej zasady, w szczegółach zaś bardzo się między sobą różnią. Możność indosowania czeków według ustawy francuskiej, belgijskiej, angielskiej i hiszpańskiej dotyczy wyłącznie czeków wystawionych na zlecenie, pozostałe zaś ustawy rozciągają to prawo również na czeki imienne z wyjątkiem takich, na których zastrzeżone jest ,,nie na zlecenie".

Indos in blanco stwarza z czeku na zlecenie czek na okaziciela, którego przelew może być dokonany drogą zwykłego doręczenia, gdyż w stosunku do czeków na okaziciela, jak wiadomo, posiadanie starcza za tytuł. Czeki na okaziciela mogą być prócz przez doręczenie przelewane przez indos imienny lub otwarty i w pierwszym wypadku przekształcą się na czek imienny, w drugim zaś podpisany przyjmuje na siebie odpowiedzialność indosanta. Ważną jest kwestja indosu na rzecz trasata i przez trasata i przeważnie została rozstrzygnięta w tym kierunku, że indos na rzecz

trasata ma charakter kwitu, zaś uczyniony przez niego jako mający charakter niedozwolonej przez niektóre ustawy akceptacji, uważany jest za nieważny o czem wyraźnie wspomina ustawa niemiecka, austrjacka i węgierska i podobną zasadę, jakkolwiek wyraźnie niewymienioną, można wyprowadzić z ustaw: francuskiej, belgijskiej, włoskiej, rumuńskiej i hiszpańskiej i widzimy ją również w ustawach skandynawskich z wyjątkiem jedynie ważności indosu jednej filji na drugą tego samego przedsiębiorstwa. Przeciwne zasady w tej kwestji głoszą ustawy angielska i szwajcarska, które uznają ważność indosu uczynionego na rzecz trasata i przez niego samego.

Oprócz indosu zbywczego znany jest w prawie czekowym indos pełnomocniczy, dający jedynie pełnomocnictwo do odbioru sumy oraz do sporządzenia protestu i wytoczenia skargi sądowej w razie niezapłacenia czeku i ewent. do dalszej substytucji w zakresie pełnomocniczym t. zn. bez możności dalszego indosu zbywczego. Przepisy o tego rodzaju indosie znajdujemy w ustawie austrjackiej, angielskiej, szwajcarskiej, rumuńskiej, włoskiej, bułgarskiej i skandynawskiej, inne natomiast norm w tej materji nie zawierają. Również nie zajmują się naogół ustawy skutkiem indosów sporządzonych po terminie płatności i po proteście. Prawo hiszpańskie, szwajcarskie i bułgarskie wyraźnie wspomina, że mają one charakter cesji cywilnej, do ustaw zaś innych państw można zastosować powyższą zasadę drogą analogji do prawa wekslowego, z wyjątkiem ustaw państw skandynawskich, gdzie indos taki ma skutki zwykłego indosu.

W kwestji przyjęcia czeku ustawy są zgodne w tym sensie, że żadna z nich tego nie wymaga ,ale gdy niektóre jako to: niemiecka, austrjacka, szwajcarska i skandynawskie wyraźnie zastrzegają nieważność przyjęcia, pozostałe o niedopuszczalności przyjęcia czeku żadnego przepisu nie zawierają. Niechęć dopuszczenia instytucji przyjęcia czeków, tłomaczy się tem, że przyjęcie uczyniłoby z czeku papier kredytowy, któryby się niczem nie różnił od wekslu ciągnionego, płatnego za okazaniem i niesłusznie korzystałby z przywilejów czekowych. Pomimo ogólnej nieobowiązkowości, a nawet niedopuszczalności przyjęcia, praktyka zna podobne przejawy w formie francuskich czeków z wizą, które nie stanowią jednak zobowiązania ze strony trasata do zapłaty czeku przy prezentacji, we Włoszech zaś znane są „visto" przy czekach, których termin zapłaty przenosi 10 dni od daty okazania, a wreszcie w Anglji między bankierami w Izbie Rozrachunkowej znana jest instytucja „markowania", z którego rzeczywisty okaziciel czeku żadnych praw jednak nie nabywa.

Termin przestawienia czeku do zapłaty jest ważnym ze względ-

du na wiążącą się z tem sprawą regresu i przedawnienia. Wszystkie ustawy są przeciwne długiemu terminowi ze względu na charakter czeku jak i na interes wystawcy oraz indosantów. Ustawa angielska określa termin słowami „w stosownym czasie", co w praktyce oznacza następnego dnia. Najkrótsze terminy podają ustawy: belgijska i skandynawskie, bowiem pierwsza 3 dni dla miejscowych i 6 dla zamiejscowych, drugie zaś — 3 względnie 10 dni dla zagranicznych. Ustawa francuska, szwajcarska, hiszpańska i austrjacka przyjmują 5 dni, względnie 8 dla zamiejscowych, ustawa włoska, rumuńska, portugalska i bułgarska 8 względnie 15 dni, wreszcie niemiecka, holenderska i węgierska termin 10 dni, przyczem nie rozróżniają czeków miejscowych od zamiejscowych. Co do czeków krajowych płatnych zagranicą, przyjęta jest ogólnie zasada, o której wyraźnie wspominają ustawy: skandynawskie, angielska, austrjacka i niemiecka stosowania się do ustaw obowiązujących w miejscu wypłaty, a w braku ich — do norm kraju wystawienia. Czek, oprócz miejsca zapłaty, o którem poprzednio była mowa, według wyraźnego brzmienia ustawy austrjackiej, niemieckiej i węgierskiej, może być przedstawiony do zapłaty w izbie rozrachunkowej. Zasada ta ma zastosowanie, pomimo braku przepisu ustawowego, we wszystkich krajach posiadających legalizowane izby rozrachunkowe. Przedstawienie czeku do zapłaty winno nastąpić oczywiście w dniu powszednim. Według wyraźnego brzmienia ustaw: skandynawskich, holenderskiej i niemieckiej, a przez analogję do przepisów wekslowych pozostałych państw, jeżeli niedziela lub święto przypadają w ostatnim dniu terminu do przedstawienia, czek może być przedstawiony do zapłacenia w dniu następnym po święcie, wyjątek co do tego stanowią jedynie ustawy belgijska i hiszpańska, które każą przedstawić czek do zapłaty w dzień poprzedzający święto, specjalny zaś przepis wprowadza ustawa austrjacka, która orzeka, że niedziela i święta powszechne nie wliczają się wogóle do terminów przewidzianych dla przedstawienia.

Przy przedstawieniu czeku do zapłaty, okaziciel, jak to głoszą ustawy francuska i hiszpańska, doręczając czek trasatowi obowiązany jest wydać mu pokwitowanie. Inne ustawy, z wyjątkiem angielskiej, belgijskiej i bułgarskiej, które kwitów zupełnie nie przewidują uważają żądanie pokwitowania jedynie za prawo trasata.

Trasat może dopełnić wypłaty częściowej, a reminent według większości ustaw nie może odmówić przyjęcia takiej zapłaty. Przeciwną zasadę głoszą jedynie ustawy angielska, austrjacka, węgierska i hiszpańska.

Zasadniczą jest kwestja dopuszczalności odwołania czeku przez wystawcę, co zostało przez ustawy rozwiązane w sposób niejedno-

lity, zależnie od tego, czy uznają one odpowiedzialność trasata wobec okaziciela, czy też nie. W pierwszym wypadku należy uznać niedopuszczalność odwołania i na tym stanowisku stoją wyraźnie ustawy francuska i belgijska, w drugim wypadku ustawy dekretują możność odwołania bez żadnych ograniczeń (ustawa angielska), lub też po upływie terminu ustanowionego dla przedstawienia czeku do zapłaty (ustawa niemiecka, austrjacka i węgierska).

Odwołanie czeku może nastąpić wskutek faktów od wystawcy niezależnych, np, śmierć, lub upadłość wystawcy. W wypadku śmierci jedynie ustawa angielska orzeka obowiązek bankiera do wstrzymania zapłaty, zaś przeciwną zasadę głoszą ustawy austrjacka i węgierska, motywując to tem, że spadkobiercy winni są uiścić zobowiązania spadkodawcy. W ustawach innych państw sprawa ta wogóle nie jest poruszana tak, iż stosować należy ogólne przepisy prawa cywilnego.

Co do skutków upadłości wystawcy, to niektóre ustawy nakazują trasatowi odmówić wypłaty z chwilą otrzymania przez niego wiadomości o otwarciu postępowania upadłościowego, a to ze względu na odnośne przepisy prawa upadłościowego. Przepis ten zawierają ustawy angielska, austrjacka, niemiecka i węgierska, natomiast ustawa francuska nie zawiera w tej sprawie żadnych wyraźnych postanowień, ale stojąc na stanowisku przyjętem przez tę ustawę, że własność pokrycia w chwili doręczenia czeku przechodzi na remittenta, należy przyjąć niedopuszczalność wstrzymania zapłaty przez trasata. Podobną zasadę należy wyprowadzić z prawa belgijskiego, włoskiego, rumuńskiego i portugalskiego, w myśl przyjętej przez nie zasady, że fundusz czekowy winien służyć bezwzględnie na pokrycie czeku.

IV

Za zapłatę sumy czekowej według wszystkich ustaw odpowiadają wystawca i indosanci, a prócz tego niektóre ustawy, jako to: austrjacka ,szwajcarska, rumuńska i portugalska, które znają instytucję ,,Avalu" (poręczenia) przy czekach, pociągają do odpowiedzialności również i poręczycieli. Co się tyczy czeków na okaziciela, to ustawy niemiecka i skandynawskie wyraźnie przewidują odpowiedzialność indosanta takiego czeku, zaś ustawy austrjacka i węgierska uznają taki indos za niebyły. Te dwie ostatnie ustawy wyłączają również odpowiedzialność indosantów, którzy przy indosowaniu dopisali zastrzeżenie ,,bez odpowiedzialności" lub równoznaczne.

O odpowiedzialności osób zobowiązanych w czeku może być wtedy tylko mowa, o ile czek został w terminie przedstawiony do

zapłaty i niezapłacony. Fakt ten należy, według wymagań wszystkich ustaw stwierdzić przez protest, albo też przez prywatne oświadczenie trasata z jego podpisem i datą, a tam gdzie ustawy przewidują przedstawienie czeku do zapłaty w izbie rozrachunkowej (Niemcy, Węgry i Austrja) przez zaświadczenie tej izby, że czek nie został w terminie wykupiony. W razie nieprzedstawienia czeku do zapłaty w terminie przepisowym według ustawy niemieckiej, austrjackiej, węgierskiej i skandynawskich, ustaje odpowiedzialność wystawcy i indosantów. Pozostałe ustawy dekretują w tym wypadku utratę regresu do indosantów zaś do wystawcy jedynie wtedy, kiedy wskutek uchybienia terminu poniosą straty (ustawa szwajcarska, bułgarska i angielska, ta ostatnia do wysokości poniesionej szkody), lub jeśli po terminie ustanowionym do przedstawienia fundusz czekowy zaginął z winy trasata (ustawa francuska, belgijska, włoska i rumuńska).

Kwestja odpowiedzialności trasata nie została przez ustawę wyraźnie ujęta. Ustawy skandynawskie ,niemiecka i austrjacka wyraźnie jej nie dopuszczają, natomiast ustawa angielska dopuszcza z chwilą zwolnienia wystawcy od odpowiedzialności akcję przeciw bankierowi, który pokrycie posiada. Podobnie ustawa holenderska głosi, że wystawca zwolniony od odpowiedzialności obowiązany jest w razie istnienia pokrycia dostarczyć okazicielowi wszelkich dowodów, aby mógł dochodzić swych praw od trasata. Co do prawa francuskiego, to jakkolwiek nie zawiera ono odnośnego przepisu, to zgodnie z przyjętą przezeń zasadą przelewu funduszu przez wystawcę na rzecz czekobjorcy judykatura i doktryna uznają, że okaziciel czeku może wykonywać prawa wystawcy przeciw trasatowi. Zasady te można wysnuć również z ustawy belgijskiej, rumuńskiej i portugalskiej.

Z chwilą niezapłacenia czeku i sporządzenia protestu lub aktu równoznacznego, posiadacz czeku winien o niezapłaceniu zawiadomić swego zbywcę ,a w razie omieszkania tego, według ustawy niemieckiej, austrjackiej i skandynawskich narażony jest na utratę należnych mu kosztów i procentów oraz obowiązany jest do wynagrodzenia wynikłych z jego uchybienia strat, zaś według ustawy angielskiej utracić może nawet regres do poprzedników.

Przepisy w tej materji zbliżone są do odpowiednich przepisów prawa wekslowego, zaś w zakresie prawa zwrotnego poszukiwania przez okaziciela i indosanta, wydania czeku protestowanego po dokonaniu zapłaty, w myśl wyraźnego tekstu ustawy niemieckiej, austrjackiej i węgierskiej mają zastosowanie odnośne przepisy prawa wekslowego.

Również na przepisy prawa wekslowego powołują się w kwestji przedawnienia wszystkie prawie ustawy za wyjątkiem holender-

skiej, austrjackiej, niemieckiej i węgierskiej, które stanowią specjalne przepisy, a mianowicie ustawa holenderska uznaje 10-o letnie przedawnienie względem wystawcy, licząc od daty wydania czeku, pozostałe zaś 3 ustawy, podobnie jak przy wekslach głoszą 3 miesięczne przedawnienie dla czeków płatnych w Europie, zaś poza Europą 6-o miesięczny termin, a pozatem ustawa niemiecka zastrzega jednoroczny termin dla skargi o niesłuszne zbogacenie (Bereicherungsglage), w wypadku gdy wystawca odniósł jakąś korzyść ze szkody poniesionej przez posiadacza czeku wskutek nieprzedstawienia go w ustanowionym terminie lub też wskutek przedawnienia.

Bieg przedawnienia liczy się według ustawy węgierskiej od pierwszego dnia po terminie przedstawienia, według niemieckiej — po upływie okresu przeznaczonego dla przedstawienia, zaś ustawa austrjacka stanowi, że względem okaziciela czeku przedawnienie liczy się od dnia, w którym dopełniono protest lub akt równoznaczny względem indosanta, który uiścił zapłatę przed skargą — od dnia zapłaty, a w innych wypadkach — od dnia skargi. Z chwilą zapadnięcia przedawnienia czekowego, ustawa austrjacka i węgierska dozwalają posiadaczowi czeku wystąpić z regresem przeciwko osobie, od której czek otrzymał z tytułu stosunku prawnego, który wręczenie czeku spowodował. Skarga ta przysługuje również jeśli czek w terminie nie został przedstawiony do zapłaty lub do protestu, wskutek czego odpowiedzialność czekowa indosantów i wystawców wygasła.

Na zakończenie wspomnieć należy, że czek wszędzie korzysta z uprzywilejowanej opłaty stemplowej, która jest stałą i wynosi np. we Francji 20 ct., w Belgji zasadniczo 10 ct., w Anglji — 2 pn., we Włoszech 20 ct., w Holandji 10 ct., w Szwajcarji zaś wogóle jest wolny od stempla, to samo ma zastosowanie w Niemczech do czeków ciągnionych na bankiera. Nieuiszczenie opłaty stemplowej nieskutkuje oczywiście nieważności czeku, lecz powoduje jedynie wymierzenie kary kontrawencyjnej.

ODSZKODOWANIE ZA WYPADEK KOLEJOWY.

Prokuratura Generalna stale i niezmiennie stoi na stanowisku, że w razie spowodowania przez instytucję państwową wypadku powodującego niezdolność do pracy funkcjonarjusza państwowego, temu ostatniemu nie należy się żadne odszkodowanie prócz emerytury, jaką pobiera w związku z uznaniem go za niezdolnego. Emerytura to wszakże jest zazwyczaj dużo niższa od płacy, pobieranej przez denata, mimo to jednak Prokuratorja Generalna twierdzi,

że Skarb nie jest obowiązany do odszkodowania, wobec tego, że daje poszkodowanemu zabezpieczenie prawem przewidziane.

Przyczynkiem do tego rodzaju zgoła niesłusznej tezy jest sprawa Czesława Kułakowskiego, b. kasjera biletowego na stacji Warszawa-Główna. Kasjer Kułakowski wyjechał kiedyś po ukończeniu zajęcia do Rembertowa i w czasie powrotu uległ bardzo ciężkim obrażeniom ciała w związku z katastrofą pociągu siedleckiego, który zderzył się z parowozem rezerwowym w pobliżu stacji Warszawa-Wschodnia.

Z pomiędzy 36 pasażerów najdotkliwiej poszwankowany był Kułakowski. Wypadek pociągnął za sobą zdruzgotanie prawej nogi, złamanie lewego obojczyka, ogólne obrażenia i wstrząs nerwowy, a nadto wywołał konieczność amputowania lewej nogi powyżej kolana. Wojewódzka komisja lekarska ustaliła 85% stałej niezdolności do pracy zarobkowej, a w stosunku do służby kolejowej nawet biurowej uznała Kułakowskiego za całkowicie i trwale niezdolnego.

Kułakowski zwracał się do władz kolejowych o przyznanie mu jednorazowego odszkodowania względnie dożywotniej renty z tytułu doznanego kalectwa. Jednak ani Dyrekcja Kolei Państwowych w Warszawie, ani Ministerjum Komunikacji, do którego się nieszczęśliwy kasjer odwołał, żądania tego nie uwzględniły, powołując się na art. 9 p. I ustawy emerytalnej z dnia 11 grudnia 1923 r., na podstawie którego wymierzono mu uposażenie emerytalne. Dyrekcja kolei w piśmie swym wypowiadającym się odmownie, co do żądań powoda stwierdziła, że wyżej cytowana ustawa emerytalna zniosła ustawę z dnia 2 8czerwca 1912 r. o odszkodowaniu pracowników kolejowych za nieszczęśliwe wypadki, wobec czego Kułakowskiemu nie należy się nic poza uposażeniem emerytalnem.

Poszkodowany zwrócił się z powództwem cywilnem do Sądu Okręgowego, wnosząc o jednorazowe odszkodowanie w wysokości 24.480 zł. oraz o zobowiązanie Skarbu Państwa do wypłacania corocznie 1.200 zł. tytułem należnych mu sum na utrzymanie żony i córki. Powód pisze, że jest kompletnym kaleką. Jedyna prawa noga, będąc źle zestawioną, uniemożliwia mu poruszanie się bez pomocy innej osoby, albowiem nie może korzystać z mechanicznej podpory, jak szczudła, kule, gdyż niema władzy w lewej ręce skutkiem złamania obojczyka. Ten stan bezradności fizycznej w połączeniu z wycieńczeniem organizmu i rozstrojem nerwowym wymaga stałego doglądu i pieczy, oraz dopomagania kalece na każdym kroku.

Uposażenie jego wynosiło 240 zł. miesięcznie, obecnie jednak jest wstrzymane i Kułakowski pobiera jedynie emeryturę w wysokości 74 zł. miesięcznie, z czego musi utrzymać żonę i córkę. To

też znajduje się w rozpaczliwem położeniu. Poza owymi 74 złotemi innych wpływów ani majątku nie posiada.

Sąd Okręgowy wbrew twierdzeniu Prokuratorji Generalnej w wyroku podkreślił, że zarzut strony pozwanej jakoby powód wskutek pobierania emerytury utracił prawa do odszkodowania jest bezzasadnym, albowiem według punktu 4 art. 683 t. X cz. I Zb. Pr., pobieranie emerytury nie stoi na przeszkodzie żądaniu wynagrodzenia za wypadek, zwłaszcza, że uposażenie emerytalne powstało ze składek potrącanych powodowi z pensji i jako takie nie może ulegać zaliczeniu na rachunek jednorazowego wynagrodzenia. W danym wypadku nie może mieć zastosowania prawo z dnia 28 czerwca 1912 r. o odszkodowaniu robotników i pracowników kolejowych, na zasadzie którego powód mógłby rościć pretensje do renty nie zaś do jednorazowego wynagrodzenia, gdyż na zasadzie art. 2 tegoż prawa dotyczy ono jedynie funkcjonarjuszów kolejowych poszkodowanych w czasie lub z powodu wykonywania obowiązków służbowych, powód zaś jak to jest między stronami poza sporem uległ wypadkowi poza służbą, jadąc w charakterze pasażera. Wobec tego należy uznać obowiązek kolei do wynagrodzenia powoda, gdyż nie udało jej się wykazać, żeby nieszczęśliwy wypadek nastąpił nie z winy zarządu kolei lub jego funkcjonarjuszów. Niezależnie od tego Sąd uznał, że żądanie renty dla żony i córki ponad jednorazowe wynagrodzenie jest nieuzasadnione.

Sąd więc zasądził na rzecz Czesława Kułakowskiego od kolei sumę 24.480 zł. wraz z procentami.

Prokuratorja Generalna nie dała za wygraną i założyła skargę apelacyjną, dowodząc, że Kułakowski w chwili wypadku należał do personelu stacyjnego, wobec tego, choć znajdował się na linji w wagonie podlegał jednak prawu z dnia 2 8czerwca 1912 r. Nie jest koniecznem, ażeby poszkodowany znajdował się przy pracy, albo wogóle przy wypełnianiu swych służbowych obowiązków, a wystarcza sam związek przyczynowy pomiędzy nieszczęśliwym wypadkiem a ruchem kolejowym. Pozatem Prokuratorja Generalna powoływała się na ustawę emerytalną, dowodząc, że skoro powód pobiera rentę, do której nie miał prawa bez nieszczęśliwego wypadku należy uznać, że dokonał wyboru rodzaju uposażenia za nieszczęśliwy wypadek niema już prawa dochodzić z tego tytułu dalszego odszkodowania.

Sprawa znalazła się na wokandzie Sądu Apelacyjnego, który pod przewodnictwem wice prezesa Bacciarelego wyrok I-ej Instancji zatwierdził, uznając słuszność motywów Sądu Okręgowego.

ST. ROLIŃSKI

NA MARGINESIE SPRAWY JAKUBOWSKIEGO.

Niedawno świat cały rozbrzmiewał sprawą o rehabilitację czci Jakubowskiego, skazanego w Niemczech na zasadzie fałszywych zeznań świadków. Sprawa ta nam prawnikom przypomina, jak niepewny jest w sprawach ten dowód, który z konieczności zajmuje dotąd tak wydatne miejsce w przewodzie sądowym, a dla szerokiego ogółu jest rewelacją, że mogą zapadać wyroki, uprawamacniać się nawet ,a jednak mogą się one opierać na fałszywych danych. Świadomość, że fakty takie mogą mieć miejsce, winna pobudzić do obmyślenia środków, celem ograniczenia do minimum, jeżeli nie uniemożliwienia zupełnego tego rodzaju wypadków. Powinna być udoskonalona sztuka badania świadków, umiejętność analizy ich zeznań. Sprawa ta zresztą wymaga odrębnego ujęcia.

Z fałszywymi świadkami w sprawach ma się do czynienia dość często. Niejednokrotnie przecież sądy w wyrokach zaznaczają, że takim a takim świadkom sąd nie daje wiary... Czy jednak sąd jest w stanie wykryć zawsze, który świadek mówi prawdę, a który kłamie. Jeżeli zaś sąd się pomyli, nie wykryje tej okoliczności, to zeznanie takie będzie uważane za dowód w sprawie. Wtedy mogą być dwie ewentualności: albo zeznanie to nie ma decydującego znaczenia, albo je ma, a wtedy...

Do skandalu przecież, do kompromitacji wymiaru sprawiedliwości, dochodzi rzadko.

Jednego takiego wypadku, którego pars fui, byłem świadkiem w 1905 — 1906 r., który tu opiszę.

W wydziale pierwszym Sądu Okręgowego w Warszawie przed posiedzeniem, jak zwykle, ogłoszono wyroki motywowane w sprawach osądzonych przed 2 tygodniami. Dla wysłuchania byli przywiezieni aresztanci z więzienia. Potem rozpoczęło się posiedzenie. Pełniłem wtedy obowiązki sekretarza na sesji. Rozpatrywanie spraw rozpoczęto od sprawy o kradzież bielizny z góry. Nie było na wokandzie żadnej głośnej sprawy, publiczności na sali było nie wiele. Oskarżonym o kradzież bielizny był jakiś młody człowiek. Obrońcą jego był z urzędu jakiś adwokat, którego nazwiska nie przypominam sobie. Sprawa miała przebieg normalny. Oskarżony do popełnienia przestępstwa się nie przyznał. Kilka osób świadków, mając przed oczami oskarżonego na ławie, oświadczyło, że istotnie oskarżony, którego poznają dokonał kradzieży, że widzieli go na miejscu przestępstwa. Zeznawali pod przysięgą. Potem obrońca wygłosił swoją obronę. Nakoniec przewodniczący sądu szablonowo, dla zadośćuczycienia formalności, zwrócił się do oskarżonego, co

ma dodać dla uzupełnienia śledztwa w ostatniem słowie. Oskarżony, zdawało się, zaczął mówić coś od rzeczy... Rozległ się więc szurgot poruszanych foteli sędziowskich, sędziowie wstali, aby udać się do pokoju narad. Wtedy oskarżony zwrócił się z okrzykiem w stronę sądu, że ma im powiedzieć coś ważnego. Oświadczył, że nie jest wcale tą osobą, którą należało sądzić, że był sądzony dwa tygodnie temu, dziś był wezwany do ogłoszenia mu motywowanego wyroku, że jadąc w karetce więziennej dowiedział się, że inny aresztant ma dziś sprawę o kradzież bielizny ze strychu, że aby się przekonać się, co warte są wyroki sądu, umówił się z tamtym aresztantem, że on za niego usiądzie na ławie oskarżonych podczas przewodu o kradzież bielizny z góry, a tamten wysłucha za niego wyroku ze sprawy rozpatrzonej 2 tygodnie temu: „Teraz już wiem", zakończył, „co są warte wasze wyroki, bo mnie baby poznawały, chociaż bielizny nie kradłem".

Zrobiła się konsternacja. Sąd po naradzie postanowił postawić obok siebie obu aktorów. Jeden z nich, pamiętam, nazywał się Nowakowski, a drugi Zimny. Wezwano obu. Najzupełniej okazali się niepodobni do siebie. Jeden był wysoki blondy, drugi niski brunet. Trudniej byłoby o większą kompromitację świadków. Sąd zadecydował skierować sprawę do sędziego śledczego celem wyjaśnienia nazwiska każdego z nich.

S. R.

LUKA W PRAWIE.

Węzeł małżeński jest fundamentem, zasadniczą komórką ustroju i samego istnienia społeczeństwa. Musi on jednak być istotnie węzłem, a nie luźnem współżyciem obojga płci, aby spełniał należycie swe zadanie — wzajemnej pomocy i dobrego wychowania przyszłych członków społeczeństwa. Ubi tu Cajus et ego Caja. Spełnienie takich wzniosłych zadań możebne jest tylko w związkach uświęconych religją, której sama nazwa u Rzymian wywodziła się od „religare" — wiązać, jednoczyć. Dziś z wielu powodów dokonywują się ciągłe ataki na religję, na nasze uczucie narodowe. W związku z tymi objawami musiał obluzować się i węzeł rodzinny. a przedewszystkiem małżeński. Nie wystarcza już łatwość uzyskania rozwodu przez zmianę wyznania. Ogromnie rozpowszechniły się luźne związki. Bezwstyd ma czoło jawnie się ukazywać. Za czasów zdrowia moralnego związki takie należały do rzadkości. Wstydzono się ich. Mężczyzna je taił, przemilczał ,a kobieta obarczona

takiem piętnem nie śmiała w swoim nieszczęściu oczu podnieść, przemykała się w społeczeństwie jak cień. Poufnie tylko sobie komunikowano, że tacy to żyją „na wiarę". Dziś z konkubinatu nie robi się tajemnicy .Owszem, prócz związków legalnych i obok nich jest rozpowszechniony instytut „cywilnej żony". Tak się dziś przedstawia w społeczeństwie konkubinat, tylko już jawnie. Oczywiście cierpi na tem związek legalny. Mąż zaniedbuje legalną żonę i dzieci. Opuszcza je, nie dostarcza im środków na utrzymanie, kształcenie. Pozostaje droga sądowa o alimenta. Jeżeli jednak niemożliwem jest ustalić zarobki męża, jest ono trudne i niepewne, a jeżeli mąż wyprowadził się daleko, to ponad to uciążliwa i kosztowna. Jeżeli mąż, opuściwszy żonę, wstępuje w drugi związek małżeński, co dziś również nie należy do rzadkości, grozi mu sprawa o dwużeństwo. Ale jeżeli zakłada drugie domowe ognisko, ale nielegalne? Przed wojną były to wypadki rzadkie. Dlatego też prawodawca albo je przeoczył, albo ze względu na małą ilość wypadków nie uznał za potrzebne je ścigać. Dziś jednak objaw ten z rozluźnieniem obyczajów występuje nagminnie.

Jeżeli zwyczaje i obyczaje wynikają z pewnego układu w samem społeczeństwie z pewnego poziomu kulturalnego i służą za wskaźnik przy układaniu praw, to odwrotnie i prawodawca może powściągnąć naród od dalszego staczania się przez mądre prawa, przez zagrożenie karami za czyn.

Gdy się mnożą czyny występne, które nie są zagrożone przez obowiązujące prawo albo wskutek nowości takiego objawu w zdrowem dotąd społeczeństwie, albo dlatego że kazuistyczna forma prawa nie przewidziała nowej formy przestępstwa, opinja społeczna, bezradna, może tylko napiętnować ten objaw przez określenie, że taki to popełnił „świństwo". Prawodawca winien nie pozostawać w tyle, a przyjść z pomocą społeczeństwu. Jeżeli kodeks ułożony dla innych warunków życiowych nie wystarcza, należy go znowelizować. Opuszczenie żony, nieraz chorej, z drobnemi dziećmi, a więc nie mogącej zarobić na utrzymanie swoje i ich, potarganie węzłów małżeńskich, opuszczenie ich dla nowych wdzięków, pozostawienie bez utrzymania jest przestępstwem — niekaralnem dotąd. Co do rodzaju stoi ono najbliżej przestępstw wymienionych w art. 489 — 490 k. k. Należy tylko dodać nowelę do jednego z tych artykułów.

WYDZIEDZICZENI.

Dwa tygodnie temu odebrał sobie życie w Warszawie 36-letni Maksymiljan Dreszer. W kieszeni trupa znajdowała się karta przedterminowego zwolnienia z więzienia, w którym Dreszer odbywał karę w ciągu 3 lat i 4 miesięcy.

Zwłoki znaleziono w pustym wagonie kolejowym na bocznym torze na dworcu Warszawa-Wschodnia.

Dreszer po wyjściu na wolność udał się do swego brata i tam zamieszkał. Po krótkim jednak czasie były więzień znalazł się na bruku — brat oświadczył mu, że nie może go dłużej żywić. Dreszer pomimo mozolnych poszukiwań nie mógł znaleźć żadnej pracy i zdecydował się na samobójstwo.

Gdyby był zawodowym przestępcą i po wyjściu z więzienia powrócił do dawnego swego zawodu, nie miałby żadnych kłopotów. Towarzysze dawnych wypraw złodziejskich urządziliby na jego cześć bankiet, zaopatrzyliby go w odpowiednią ilość pieniędzy, wyszukaliby mu dach nad głową i Dreszer miałby zapewniony byt.

Dawny jednak przestępca po długoletnim pobycie w więzieniu nie chciał powrócić na drogę występku. W więzieniu był przykładnym i posłusznym więźniem i w związku z dobrem sprawowaniem się uzyskał przedterminowe zwolnienie. Przez długie trzy lata, spędzone w ciemnej celi prowincjonalnego więzienia ocenił wartość wolności i postanowił nie przekroczyć więcej bramy więziennej. Po wypuszczeniu na wolność zaczął szukać pracy. Nie znalazł jej jednak. Piętno byłego przestępcy ciążyło na nim i nikt nie chciał przyjść mu z pomocą. Dreszer powiesił się.

O śmierci Maksymiljana Dreszera ukazały się małe wzmianki w kronice wypadków. Dziś nikt już o nim nie myśli. Dreszerowie są do tego zresztą przygotowani — armją rozbitków życiowych nikt przecież nie zajmuje się za życia. Ludzie, którym w ciężkiej walce o byt, potknęła się noga, są wyrzuceni poza nawias społeczeństwa i skazani na życie w podziemiach.

Człowiek, który raz ukradł **musi** z reguły ukraść po raz drugi Policja i sądy po pierwszej kradzieży pozbawiają go wolności i w imię haseł sprawiedliwości karzącej osadzają go za kratami, nie troszcząc się o dalsze jego losy. Za popełnione winy spotkała go zasłużona kara i ta formułka wystarcza dla prawa karnego.

Do więzienia wtrącony zostaje człowiek, który w związku z fatalnemi warunkami życia, w których tkwi większość ludzi ubogich, popadł w konflikt z kodeksem karnym, a wychodzi z bramy więziennej jednostka bezradna, pozbawiona warsztatu pracy, z piętnem złodzieja, przed którym zamykają się wszystkie drzwi.

Wymiar sprawiedliwości nie interesuje się więcej byłym więźniem, a społeczeństwo odwraca się od niego ze strachem i wstrętem.

Człowiek jednak chce żyć i aby zdobyć sobie środki do życia musi kraść. Tak rodzi się zawodowy przestępca.

Maksymiljan Dreszer nie chciał kraść przez całe życie i dlatego musiał umrzeć. Nie dano mu pracy, wyrzucono go z rodzinnego domu, więc nie pozostało mu nic innego, jak pozbawienie się życia.

Zagranicą sumienie społeczne nie przechodzi tak łatwo nad tem do porządku dziennego. W ciągu ostatnich lat organizacje społeczne i władze państwowe energicznie pracują nad zapewnieniem opieki byłym więźniom, starając się dać im dach nad głową i znaleźć im pracę, po wyjściu z więzienia. U nas o sprawach tych nikt nie myśli, a wszystkie wysiłki patronatu natrafiają na zupełną bierność nietylko społeczeństwa, ale i miarodajnych czynników. U nas niepostrzeżenie.

* * *

Na ul. Ś-to Jerskiej w Warszawie znaleziono pozostawioną bez opieki 5-letnią dziewczynkę. Przy ubraniu dziecka przypięta była kartka treści następującej: „Litościwi ludzie! Miejcie litość nad mojem dzieckiem, Sabą, wyznania mojżeszowego. Proszę umieścić ją w pogotowiu dla dzieci, bo sama jestem bez środków do życia. Jak Pan Bóg da, że dostanę pracę, to przyjdę i dziecko odbiorę i za wszystko zapłacę. Nieszczęśliwa matka".

Policja odnalazła matkę i oddała jej porzucone dziecko.

Prawo tryumfuje. Temida może spać spokojnie. Porządek społeczny nie został naruszony — dziewczynka wróciła do matki, a wyrodna kobieta pociągnięta zostanie zapewne do odpowiedzialności karnej za podrzucenie dziecka. Złą, okrutną kobietę, matkę bez serca odnalazła policja i kazała jej być czułą, troskliwą piastunką.

Zastanówmy się przez chwilę — matka, jedna z wielu nieszczęśliwych biednych matek wielkiego miasta, znalazła się bez środków do życia. Nie może dziecka nakarmić, ani ubrać, niema go gdzie ułożyć do snu; jest nędzarką, która sama nie ma co do ust włożyć. Dziecko nie może liczyć na pomoc ojca — jest pewnie ojcem nieznanym, albo znajduje się w tej chwili gdzieś daleko i nie myśli już o żonie i dziecku. Kobieta jest zupełnie sama, zdana na łaskę losu. Nie może znaleźć pracy, nie posiada mieszkania, niema krewnych, którzyby jej mogli pomóc: Musi iść daleko, aby znaleźć jakąkolwiek pracę. Nie może pójść z dzieckiem, bo nikt ją z 5-letnią dziewczynką nie przyjmie.

Nieszczęśliwa matka musi więc rozstać się z dzieckiem. Gdyby istniała jakaś instytucja, w której mogłaby umieścić córeczkę, poszłaby tam niewątpliwie i powiedziała dobrym i mądrym ludziom, że musi im dziecko tymczasem zostawić, ale że później do nich przyjdzie i dziecko odbierze.

Takiej instytucji jednak nie ma i matki muszą dlatego dzieci podrzucać. Podrzucać albo zabijać.

W tym wypadku matka, która długie pięć lat w najgorszych warunkach, karmiła i wychowywała dziecko, kochała je głęboko i podrzucając je czyniła to z bezlitosnej konieczności, powodowana prawdziwą miłością· Napisała, że po dziecko wróci i za wszystko zapłaci, jak tylko znajdzie pracę.

Ale zimne, skostniałe w bezdusznych paragrafach prawo, w imię abstrakcyjnej nic wspólnego z życiem nie mającej sprawiedliwości kazało zwrócić dziecko matce. O tem co uczyni teraz ta nieszczęśliwa kobieta nie myśli ani policja, ani prokurator. Chodzi tylko o to, aby prawo nie zostało pogwałcone, aby przestępca nie uszedł bezkarnie.

W stuleciu dziecka w miljonowym mieście biedna samotna kobieta musi podrzucić swe dziecko, aby zachować je przy życiu.

A społeczeństwo umie się jedynie zdobyć na to, aby nie pozwolić jej tego uczynić. Nie chce pomóc jej żyć, nie chce zaopiekować się jej dzieckiem i potrafi tylko zaaresztować ją za to, że chciała, aby dziecko miało dach nad głową.

Prawnicy rzymscy mówili, że ius est ars boni et aequi...

MANDAT POSELSKI I ZAWIESZENIE POSTĘPOWANIA KARNEGO.

Sąd Najwyższy w izbie drugiej wydał orzeczenie tej treści:

Jeżeli postępowanie karne wdrożono przeciw osobie, która dopiero po wdrożeniu postępowania uzyskała mandat poselski, to takie postępowanie karne może ulec zawieszeniu, w myśl ustępu drugiego art. 21 Konstytucji, dopiero na żądanie Sejmu. Jak długo Sejm nie zażąda zawieszenia postępowania, musi ono toczyć się dalej i być ukończone.

Sąd Najwyższy wskutek zażalenia nieważności, wniesionego przez prokuratora sądu najwyższego w obronie ustawy przeciw wyrokowi sądu okręgowego w Sanoku, jako odwoławczego, z 15 września 1928 Bl. 370/28, orzekł: wyrok sądu okręgowego w Sanoku, jako odwoławczego, z 15 września 1928 Bl. 370/28, którym uchylono wyrok sądu powiatowego w Birczy z 24 sierpnia 1928 U.

95/28 i przekazano sprawę przeciw W. Zł o obrazę czci sądowi I instancji, celem ponowienia rozprawy głównej i zawyrokowania— obraża **ustawę.**

Powody:

Dnia 1 marca 1928 wniósł J. M. do sądu powiatowego w Birczy do U. 95/28 skargę prywatną przeciw W. Z. o obrazę czci. Sąd pismem z 1 marca 1928 wezwał sądy powiatowe w Dobromilu i w Przemyślu o przesłuchanie oskarżyciela prywatnego J. M. oraz W. Z. w charakterze oskarżonego.

W toku dalszego postępowania karnego oskarżony doniósł, 13 czerwca 1928 sądowi w Birczy, że jest posłem na Sejm (wybory odbyły się 4 marca 1928), a następnie już na rozprawę główną, mimo wezwania nie stawił się.

Sąd powiatowy wyrokiem zaocznym z 24 sierpnia 1928 uwolnił W. Z. od oskarżenia, w myśl § 259 L. 3 p. k., dla braku cech przestępstwa ;od wyroku tego wniósł odwołanie oskarżyciel prywartny.

Sąd okręgowy w Sanoku orzeczeniem z 15 września 1928 Bl. 370/28, zapadłem na posiedzeniu niejawnem (§ 470 ust. 3 p. k.), uchylił wyrok sądu pierwszej instancji i zarządził ponowną rozprawę i zawyrokowanie. W powodach tego orzeczenia sąd odwoławczy, wskazując na przepisy art. 21 Konstytucji — wytknął nieważność wyroku z §§ 281 L. 9 lit. b. i 268 L. 3 p. k., polegającą, zdaniem sądu odwoławczego, na tem, że sąd pierwszej instancji nie wyjednał zezwolenia Sejmu na pociągnięcie oskarżonego do odpowiedzialności karno-sądowej, mimo że oskarżony już po wdrożeniu przeciw niemu postępowania karnego uzyskał mandat poselski.

Orzeczenie to polega na błędzie prawnym.

Przedmiotem skargi jest czyn, nie mający cech określonych w ustępie pierwszym art. 21 Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej z 17 marca 1921, a co do którego sąd wdrożył postępowanie karne przeciw W. Z. jeszcze przed uzyskaniem przezeń mandatu poselskiego.

Co do takich czynów postanawia ustęp drugi art. 21, że postępowanie karne ulegnie zawieszeniu na żądanie Sejmu. Żądania takiego w danej sprawie nie było, niema więc jeszcze przeszkody wyłączającej ściganie. Jak długo Sejm nie zażąda zawieszenia postępowania, musi się ono toczyć dalej i być ukończone.

Ustęp czwarty art. 21 Konstytucji odnosi się już do wypadków, kiedy postępowanie karne miałoby być wdrożone w czasie trwania mandatu, niema zatem zastosowania w sprawie niniejszej.

Za tą wykładnią wspomnianych przepisów Konstytucji przemawiają także następujące rozważania:

Przy wykładni wspomnianych przepisów należy wyjść z tego założenia, że w stosunku do poprzedniej ustawy (z 8 kwietnia 1919) art. 21 ustawy Konstytucyjnej nie rozszerzył, lecz zwęził nietykalność poselską; że dalej, jak zasada nietykalności poselskiej nie stoi na przeszkodzie władzom sądowym we wdrożeniu postępowania karno-sądowego oraz stosowaniu ustawowych zarządzeń śledczych względem posła, którego Sejm pozwolił ścigać sądownie, tak samo nic nie tamuje władzy sądowej, co więcej, nic jej nie upoważnia do wstrzymania aktów postępowania karno-sądowego względem oskarżonego, który stał się wprawdzie posłem, ale względem którego Sejm nie skorzystał ze swoich uprawnień zażądania zawieszenia postępowania przeciw niemu i którego sprawa może przeto i powinna toczyć się dalej na ogólnych zasadach prawa. Nie byłoby wreszcie nawet celowe, by sąd musiał przerywać ciągłość postępowania i zwracać się o zezwolenie Sejmu na dalsze postępowanie, aby je uzyskać często po niewczasie, gdy postępowanie to będzie utrudnione, zgoła niemożliwe lub bezużyteczne.

Za wspomnianą wykładnią przemawia także przebieg dyskusji w Sejmie Ustawodawczym przy obradach nad art. 21 Konstytucji i jego uchwaleniu w obecnem brzmieniu, zgodnie z wnioskiem większości Komisji (por. między innemi sprawozdanie stenograficzne z 168 i 176 posiedzenia Sejmu Ustawodawczego z 28 września i 21 października 1920), z której to dyskusji wynika, iż zgłaszający poprawki do tego artykułu, w szczególności poprawkę o skreślenie w ustępie drugim wyrazów „na żądanie Sejmu", liczyli się z tem, że postępowanie przeciw obwinionemu, który stał się posłem, może być zawieszone dopiero wtedy, gdy Sejm tego zażąda.

Wobec powyższego stanu rzeczy, Trybunał kasacyjny uznał zasadność zażalenia nieważności w obronie ustawy, orzekając w myśl § 292 p. k.

NIERUCHOMOŚĆ WARTOŚCI KILKUDZIESIĘCIU TYSIĘCY PRZYZNANA WIERZYCIELOWI ZA DŁUG 400 DOLARÓW.

Na jednym z ostatnich posiedzeń Warszawskiego Sądu Okręgowego była rozpatrywana sprawa dająca ciekawy obraz stosunków kredytowania, jakie wytworzyły się w czasach ostatnich.

Pan Józef M., posiadając nieruchomość pod Warszawą, wartości kilkudziesięciu tysięcy złotych, obciążył jej hipotekę sumą około pół miljona. Liczni wierzyciele, których terminy płatności dawno minęły, zdecydowali się wreszcie na wystawienie nieruchomości powyższej na licytację. Na licytacji tej nieruchomość została

sprzedana bratu p. Józefa M., jednakże wobec wpłacenia przez tegoż wadjum licytacyjnego, i niewpłacenia w terminie według 1572 i 1573 U. Pl. zakreślonego, reszty szacunku licytacja została uznana decyzją Sądu Okręgowego za niedoszłą do skutku.

Przy następnej licytacji i nabyciu przez niejakiego Emila F. bliskiego krewnego p. Józefa M. zaszła historja analogiczna. W związku z wytworzoną sytuacją, jeden z wierzycieli, p. Feliks O., którego należność wynosiła stosunkowo do innych wierzytelności bardzo mało, bo zaledwie 400 dol. zażądał przysądzenia mu nieruchomości na własność w cenie szacunku, a w myśl art. 1064 U. P. C. Pełnomocnik zainteresowanego powoływał się na orzeczenia Sądu Najwyższego, wyjaśniające, iż prawo do zatrzymania nieruchomości na własność w cenie szacunku, a to w myśl art. 1064 żądanie nakazano sekwestr, a następnie temu, czyja należność jest większa. Zestawiając to z art. 1174 i 1064 U. P. C. należy dojść do wniosku, że różnice wierzycieli co do zatrzymania przez jednego z nich majątku należy rozstrzygnąć na różnych podstawach, oddzielnie wskazanych w tych artykułach dla każdego z tych wypadków. W pierwszym rozstrzyga większość głosów obecnych wierzycieli w stosunku do wysokości ich pretensji, w drugim pierwszeństwo ma wierzyciel, który najwcześniej skierował egzekucję do sprzedawanej nieruchomości, a po nim dopiero ten, czyja należność jest większa.

Sąd Okręgowy podzielił w zupełności zdanie pełnomocnika zainteresowanego wierzyciela i mimo to, iż należność jego była w stosunkowo do innych wierzytelności najmniejsza, przysądził mu nieruchomość w szacunku od jakiego rozpoczęła się pierwsza licytacja, a w myśl art. 1171 U. P. C.

Nieruchomość przedstawiała wartość kilkudziesięciu tysięcy zł.

ROSZCZENIA PRZECIW B. ROSYJSKIM OSOBOM PRAWNYM.

Praktyka i życie wykazują częstokroć luki lub niedociągnięcia normy prawnej. Do rzędu takich budzących objekcje przepisów prawnych zaliczyć należy Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 22 marca 1928 r. o likwidacji mienia b. rosyjskich osób prawnych (Dziennik Ustaw Nr. 38 p. 377 z 1928 r.). Chodzi o punkt 1 artykułu 9 rozporządzenia, który głosi, iż w ciągu trzech miesięcy od daty ogłoszenia uchwały o przystąpieniu do likwidacji osoby interesowane mogą zgłaszać do komitetu likwidacyjnego swe roszczenia i składać dowody, stwierdzające ich za-

sadność. Ograniczenie to skrzywdziło bardzo wiele osób w praktyce bowiem okazało się, iż trzymiesięczny okres czasu od momentu ogłoszenia w „Monitorze" jest zbyt krótki i stwarza tego rodzaju stan rzeczy, że część tylko wierzycieli zgłasza pretensje we właściwym terminie i korzysta z norm rozporządzenia a dużo większa część spóźnia się ze zgłoszeniami i traci prawa dochodzenia swej wierzytelności.

Najracjonalniejszem wyjściem z sytuacji byłoby w obecnym stanie rzeczy wydanie noweli, która przedłużałaby krótki termin do zgłaszania wierzytelności. Podobno pogląd tego rodzaju istnieje w łonie Komitetu Likwidacyjnego. Niewiadomo jednak, jakie zajmie tu stanowisko parlament.

Narazie jednak wierzyciele, którzy spóźnili się ze swemi roszczeniami wnoszą skargi do Najwyższego Trybunału Administracyjnego, wychodząc z założenia, że krótkie trzymiesięczne przedawnienie nie powinno dotknąć tych przynajmniej osób, które z ważnych przyczyn termin ten przeoczyły. Kwestję zaś czy przyczyna była ważna winien rozstrzygać Komitet Likwidacyjny, który obecnie stoi jednak na czysto formalistycznem stanowisku, odrzucając wszystkie podania spóźnionych wierzycieli bez ich rozpatrywania.

Dwie tego rodzaju skargi wniósł do Najwyższego Trybunału Administracyjnego adwokat Zygmunt Jaczewski, występujący w imieniu Jana Kotowskiego wierzyciela b. Banku Petersbursko-Międzynarodowego oraz w imieniu Mikołaja Wyzgo, wierzyciela b. Moskiewskiego Banku Ziemskiego.

Adw. Jaczewski powołuje się na fakt, że Jan Kotowski w podaniu swem do Komitetu Likwidacyjnego umotywował fizyczną poprostu niemożliwość zgłoszenia słusznych swych pretensji w terminie właściwym, gdyż był chory, na dowód czego złożono do podania świadectwo lekarskie.

Zaś co do petenta Mikołaja Wyzgo to ten tłomaczył spóźnienie podeszłym wiekiem, liczy bowiem lat 88 i niezdolny jest do przedsiębrania jakichkolwiek czynności.

Powstaje zatem kwestja jakie stanowisko winien zająć Komitet Likwidacyjny w stosunku do tych osób, które w tym krótkim trzymiesięcznym okresie czasu znajdowały się w takim stanie, iż fizyczną niemożliwością było dla nich dokonywanie jakichkolwiek aktów prawnych czy to wskutek choroby, czy też niedołężności starczej lub też jakiejś vis maior. Zachodzi pytanie, czy w razie naprzykład choroby, pociągającej za sobą trwałą nieprzytomność petenta przypadającą na trzymiesięczny okres przewidziany do zgłoszenia pretensji Komitet mógłby zasadnie odrzucić podanie petenta, któ-

ry złożył je po odzyskaniu przytomności, lecz już po upływie trzymiesięcznego terminu dla zgłoszenia.

Z ducha rozporządzenia — dowodzi skarga — a pozatem choćby w gramatycznej jedynie interpretacji rozporządzenia wynika, iż tak rygorystyczne stanowisko Komitetu Likwidacyjnego jest najzupełniej niesłuszne i mija się z wolą prawodawcy, który jak to wynika z art. 13 i 14 Rozporządzenia dąży do tego, aby każdy z wierzycieli otrzymał pełne swe pokrycie ewentualnie stosunkowo tyle ile mu z podziału przypadnie.

Z powyższego zdaje się wynikać iż jedyną do przyjęcia koncepcją jest uznanie, że wolą prawodawcy było, aby krótki trzymiesięczny termin dotknął jedynie ludzi opieszałych. Ci petenci zaś, którzy rzeczywiście nie mogli w tak krótkim terminie zgłosić swych roszczeń winni być do passywów danej osoby prawnej przyjęci.

Aby jednak Komitet Likwidacyjny mógł zorjentować się czy prośba petenta zasługuje na uwzględnienie winien tenże Komitet porzucić jako niesłuszne i, zdaniem skargi, zupełnie nieuzasadnione stanowisko rygorystycznego traktowania Rozporządzenia i w przypadkach zasługujących na uwzględnienie przyjmować spóźnionych petentów do passywów danej osoby prawnej.

Odrzucenie zaś a priori bez rozpatrzenia zgłoszonego podania jest niesłuszne. Zdaniem strony skarżącej zgodnie z duchem rozporządzenia obowiązkiem Komitetu Likwidacyjnego było rozpoznać złożone przez petenta podanie, pomijając zaś obowiązek ten Komitet Likwidacyjny dopuścił się istotnej wadliwości postanowienia, powodującej szkodę dla strony, jednocześnie zaś obraził art. 41 i 78 Rozporządzenia Prezydenta z dnia 22 marca 1928 r. o postępowaniu administracyjnem.

Sprawa będzie w najbliższym czasie rozpatrzona przez Najwyższy Trybunał Administracyjny.

NOMINACJE.

Dodatek do Dziennika Urzędowego Ministerstwa Sprawiedliwości z dnia 6 września r. b. zawiera ostatnie nominacje służbowe.

W zarządzie centralnym zostali mianowani z ważnością od 1 lipca 1929 r.:

Henryk Jankowski, st. referent w VI st. sł. w Ministerstwie Sprawiedliwości — naczelnym lekarzem więzień w V st. sł. w Ministerstwie Sprawiedliwości; Stanisław Sokołowski — prowizorycznym inspektorem więziennictwa w Ministerstwie Sprawiedliwości.

W Komisji kodyfikacyjnej:

Wanda Żalińska, pom. referenta w VIII st. sł. — asesorem w VII st. sł.; Marja Grodyńska, pom. referenta w VIII st. sł. — asesorem w VII st. sł.; Bronisława Usakiewiczowa, sekretarka w IX st. sł. — asesorem w VIII st. sł.

W Sądzie Najwyższym:

Zenon - Jan Szkolnicki, st. sekretarz Sądu Najwyższego — naczelnikiem rachuby w VII st. sł. w Sądzie Najwyższym; Jerzy Przyłuski, st. sekretarz — naczelnym sekretarzem w VII st. sł.; Jan Korczyński, st. sekretarz — naczelnym sekretarzem w VII st. sł.; Marjan Rausz, st. sekretarz Prokuratury Sądu Najwyższego — naczelnym sekretarzem Prokuratury Sądu Najwyższego.

W apelacji warszawskiej:

Zofja Stecowa, st. sekretarz sądu apelacyjnego w Warszawie — naczelnym sekretarzem w VII st. sł. sądu apelacyjnego w Warszawie; Ludwik Wojnowski, st. sekretarz sądu okręgowego w Warszawie — naczelnym sekretarzem w VII st. sł. sądu okregowego w Warszawie; st. sekretarz sądu okręgowego w Piotrkowie — naczelnym sekretarzem w VII st. sł. sądu okregowego w Piotrkowie; Dyonizy Radkowski, st. sekretarz sądu okręgowego w Płocku — naczelnym sekretarzem w VII st. sł. sądu okręgowego w Płocku; Zofja Nowicka, kontroler sądu okręgowego w Piotrkowie — księgowym w VII st. sł. sądu okręgowego w Piotrkowie; Bronisław Nienałtowski, st. sekretarz sądu apelacyjnego w Warszawie — naczelnym sekretarzem w VII st. sł. sądu apelacyjnego w Warszawie; Wojciech Piętka, st. sekretarz sądu apelacyjnego w Warszawie — naczelnym sekretarzem w VII st. sł. sądu apelacyjnego w Warszawie; Jan Popławski, st. sekretarz sądu okręgowego w Warszawie — naczelnym sekretarzem w VII st. sł. sądu okręgowego w Warszawie; Józef Bil, st. sekretarz sądu okręgowego w Warszawie — naczelnym sekretarzem w VII st. sł. sądu okręgowego w Warszawie; Stanisław Wieruszewski, st. sekretarz sądu okręgowego w Warszawie — naczelnym sekretarzem w VII st. sł. sądu okręgowego w Warszawie; Franciszek Cudnik, st. sekretarz sądu okręgowego w Warszawie — naczelnym sekretarzem w VII st. sł. sądu okręgowego w Warszawie; Adolf Werlic, st. sekretarz sądu okręgowego w Warszawie — naczelnym sekretarzem w VII st. sł. sądu okręgowego w Warszawie; Aleksander Odrobiński, st. sekretarz sądu okręgowego w Warszawie — naczelnym sekretarzem w VII st. sł. sądu okręgowego w Warszawie; Stefan Ruprecht, kontroler rachuby sądu okręgowego w Warszawie — księgowym w VII st. sł. sądu okręgowego w Warszawie; Zygmunt Jaśkiewicz, st. sekretarz sądu okręgowego w Warszawie — naczelnym sekretarzem w VII st. sł. sądu grodzkiego w Warszawie; Leonard Turant, st. sekretarz prokuratury sądu okręgowego w War-

szawie — naczelnym sekretarzem w VII st. sł. prokuratury sądu okręgowego w Warszawie.

Jerzy Przyłuski.

SKARGI KASACYJNE OD WYROKÓW PIERWSZEJ INSTANCJI.

Art. 41 przepisów wprow. kodeks postępowania karnego opiewa, że od wyroku sądu pierwszej instancji można założyć tylko kasację do Sądu Najwyższego, jeżeli sąd wymierzył tylko grzywnę do 150 zł. lub areszt do 3-ch dni, albo obie te kary łącznie.

Ustawodawca ogranicza dalej możność zakładania skarg kasacyjnych przy powyższym wymiarze kary wyłącznie do tych przestępstw, za które ustawa przepisuje tylko grzywnę lub areszt, albo obie te kary łącznie, niezależnie od kar dodatkowych i zastępczych.

Pomijając wypadek, wskazany w wyżej zacytowanym artykule przep. wprow. a dotyczący skargi kasacyjnej w sprawach karno-administracyjnych (art. 626 u. p. k.), gdyż tam do pewnego stopnia zasada trójinstancyjności została zachowana (władza administracyjna, sąd okręgowy, Sąd Najwyższy) rozpatrzymy więcej szczegółowo te wątpliwości, które w praktyce tekst art. 41 przep. wprow. k. p. k. może wywołać.

Rosyjska ustawa postępowania karnego przewidywała w art. 124 ostateczne wyroki sądów grodzkich w sprawach, skazujących oskarżonych do 15 rubli grzywny lub 3-ch dni aresztu, oraz o ile powództwo cywilne w takiej sprawie nie przekraczało 30 rubli. Od takich wyroków strony mogły odwołać się w trybie kasacyjnym, do Zjazdu Sędziów Pokoju (art. 176 i 178 ros. u. p. k.).

W początkach istnienie naszej państwowości, Tymczasowa Rada Stanu Królestwa Polskiego na obszarach b. zaboru rosyjskiego, nakazała stosować rosyjską ustawę postępowania karnego, przyczem w przepisach przechodnich do tej ustawy (Dz. Ust. Dep. Spr. Nr. 1/17 poz. 4), między innemi zmianami w art. 3 wprowadziła następujący przepis: **„Apelacja nie służy od wyroków, skazujących najwyżej na 3 dni aresztu lub 50 marek polskich kary pieniężnej“.** Artykuł 124 rosyjskiej u. p. k. został uchylony w tychże przepisach przechodnich przez artykuł 9-ty.

Przepis, dotyczący tej kwestji obowiązywał przez czas bardzo krótki, gdyż już w roku 1918 został on uchylony przez art. 6 dekretu Naczelnika Państwa z dnia 9 grudnia 1918 (Dz. Praw P. P. Nr. 20/18 poz. 57).

Porównywując przytoczone wyżej dwa teksty z obecnie obo-

wiązującym przepisem widzimy przedewszystkiem, że w rosyjskim tekście ustawodawca dopuszczał **powództwo cywilne,** którego następnie brak tak w rozporządzeniu T. Rady Stanu, jak i w art. 41 przep. wprow. do k. p. k. z czego wynika, że o ile powództwo cywilne będzie w takiej sprawie zasądzone, choćby nawet w sumie 1 zł., to sprawa taka idzie normalnym trybem, czyli wyrok w niej wydany może być zaskarżony wyłącznie w drodze apelacji. Temu twierdzeniu nie może przeczyć przepis art. 465 u. p. k. opiewający, że powód cywilny może założyć apelację wtedy tylko, gdy oskarżyciel zapowiedział założenie apelacji, gdyż jak to ogólnie wiadomo w sprawach właściwych sądom grodzkim, najczęściej pokrzywdzony jest również i powodem cywilnym, zresztą potwierdza to również brzmienie art. 74 k. p. k.

Więcej skomplikowaną jest kwestja **kar dodatkowych,** o których wspomina art. 41. Kwestja ta dla oskarżonego jest nader doniosłą, gdyż przypuśćmy, że obok skazania go na karę nieprzekraczającą skali, wskazanej w art. 41 przep. wprow. k. p. k. jednocześnie włożono nań obowiązek dokonania jakichś czynności w rodzaju naprawy, odbudowy lub rozbiórki budowli, poprawienia lub usunięcia urządzeń, doprowadzenia rzeczy do stanu należytego i t. p. Czyż w takich sprawach mogą zapadać wyroki ostateczne i bezapelacyjne? Odpowiedź na powyższe pytanie musi wypaść przecząco: nie mogą, bowiem być pozbawione instancji apelacyjnej sprawy, w których, obok dronej kary, spada na oskarżonego obowiązek, nietylko narażający go na koszty robót, nieraz bardzo znaczne, ale nadomiar rozstrzygający o jego prawach majątkowych. Na tem stanowisku stało również orzecznictwo rosyjskie (z pośród powyższej treści można wymienić wyroki Karn. Dep. Kas. Nr. Nr. 525/1867, 693/1870, 264/1872, 925/1872, 879/1873, 93/1874).

Wypada więc ustalić czy pod określeniem w art. 41 ,,niezależnie od kar dodatkowych" ustawodawca miał na myśli przytoczone wyżej wypadki.

Nasuwa się jeszcze wątpliwość co do stosowania kary zastępczej. Wątpliwości wywołuje tu umieszczenie zdania ,,niezależnie od kar dodatkowych i zastępczych" w końcu § 1 art. 41 po zdaniu ,,za przestępstwa, za które ustawa przepisuje tylko grzywnę lub areszt albo obie te kary łącznie. Nasuwa się więc pytanie: **czy można założyć tylko skargę kasacyjną od takiego wyroku, który np. obok kary 150 złotych grzywny skazuje na trzy tygodnie aresztu, jako na karę zastępczą w razie nieściągalności grzywny.** Są w tej kwestji różne zdania, są twierdzenia, że gdyby ustawodawca chciał mieć w takiej sprawie kasacje, to zdanie ,,niezależnie od kar dodatkowych i zastępczych" umieściłby zaraz po zdaniu ,,albo obie

te kary łącznie", nie zaś w końcu § 1 art. 41, zaś w tym wypadku zdanie to stosuje się do poprzedzającego je zdania, a więc do pewnej tylko kategorji przestępstw. Mając na uwadze, że przepis art. 41, jako mający charakter szczególny, nie może ulegać wykładni rozciągłej, a mówi on, że można założyć skargę kasacyjną **„tylko"** w wypadkach w nich wskazanych, wobec czego przypuszczać należy, że w cytowanym wyżej wypadku można założyć tylko skargę apelacyjną.

Są również i zdania przeciwne, komentujące przepis art. 41 w ten sposób, że kara zastępcza, jako określana li tylko na wypadek nieściągalności, nie może wpływać na sposób zaskarżenia, gdyż wyłącznie tylko kara podstawowa o tem może stanowić.

Zastanawiając się nad powyższą kwestją, musimy uznać, że tak jedne jak i drugie twierdzenia nie są pozbawione słuszności, trzeba się więc uciec do gotowego już orzecznictwa w zbliżonem do naszego ustawodawstwa przepisie art. 124 ros. u. p. k. Otóż Senat rosyjski w orzeczeniu 1111/1871 w sprawie Klepikowej, w której sędzia pokoju, skazując oskarżoną na 15 rb. grzywny, określił jako karę zastępczą w razie niemożności zapłacenia grzywny 4 dni aresztu — uznał, że kara zastępcza nie może wpływać na sposób zaskarżenia wyroku, wobec czego przy karze zastępczej, przekraczającej trzy dni, może być założona tylko skarga kasacyjna.

Jeżeli zastanowimy się dalej nad kwestją kary zastępczej, to trzeba również zwrócić uwagę na postanowienia art. 366, 367 i 368 k. p. k. które, wymieniając cały szereg niezbędnych postanowień bynajmniej nie wkładają na sąd (jak to było w art. 123 ros. u. p. k.) obowiązku określania w sentencji wyroku kary zastępczej; potwierdza to również brzmienie art. 533 k. p. k. o sposobie ściągania grzywny i stosowaniu kary zastępczej („jeżeli jej nie oznaczono w wyroku skazującym"). Nie przeczy temu również i art. 59 ros. k. k., obowiązującego na terenie b. zaboru rosyjskiego, który określa wyłącznie stosunek wysokości zamieniania kary aresztu do niezapłaconej w ciągu miesiąca od uprawomocnienia się wyroku grzywny.

Z tych względów należy wnioskować, że ustawodawca, przy redagowaniu art. 41, kierując się duchem nowego k. p. k., nie przewidującego zasadniczo określania w sentencji wyroku kary zastępczej, wstawił sumę 150 zł. grzywny, jako maksymalną w tym wypadku, nie mając ze względu na przepisy k. p. k. tych wątpliwości, które mogą się nasuwać przy innej jego interpretacji, t. j. stosowanie kary zastępczej według postanowień dawnego ustawodawstwa (rosyjski kodeks karny zamienia grzywnę od 50 do 200 złotych — na areszt od jednego tygodnia do jednego miesiąca).

Większą wątpliwość natomiast nasuwać będą w praktyce wy-

padki wyrokowania co do kilku oskarżonych. Przypuśćmy więc, że jednego z oskarżonych skazano na 25 zł. grzywny, drugi zaś został uniewinniony. Przepis § 2 art. 41 opiewa, że „jeżeli tym samym wyrokiem **skazano** kilku oskarżonych, przyczem choćby jednemu z nich służy apelacja, wówczas pozostali współoskarżeni i oskarżyciel mogą również założyć apelacje". Mowa jest tedy o skazaniu, jak więc ma postąpić sędzia oznajmiając tryb zaskarżenia wyroku, przy ogłaszaniu sentencji w cytowanym wyżej przykładzie? Analizując przepis art. 41 k. p. k. widzimy, że głosi on „od **wyroku** Sądu i t. d." oraz „jeżeli Sąd **wymierzył tylko** grzywnę ......". Z zestawienia obu tych postanowień, postanowień szczególnych, które w myśl niejednokrotnych wyjaśnień Sądu Najwyższego, wykładni rozciągłej nie ulegają, wynika, że taki wyrok może być zaskarżony: 1-o przez oskarżonego, skazanego na 25 złotych grzywny, w drodze skargi kasacyjnej; 2-o przez oskarżyciela co do uniewinnionego — w drodze apelacji. Nastąpiłoby tedy rozczłonkowanie sprawy, niepożądane choćby ze względu na szybki wymiar sprawiedliwości. Senat rosyjski uznał, że w tym wypadku, gdy jest kilku oskarżonych, z których jednym określono kary w ramach art. 124 ros. u. p. k., a drugich uniewinniono lub skazano na kary, przekraczające sankcje karne z art. 124, osądzeni takim wyrokiem mają prawo zaskarżyć go w drodze apelacji (Orz. Karn. Dep. Kas. 1874/93 Filipowej).

Musimy mieć również na uwadze fakt, że w myśl postanowień art. 489 i 491 k. p. k. skarga kasacyjna musi być podpisana przez adwokata i opłacona kaucją kasacyjną w wysokości 100 zł. Czyż więc byłoby sprawiedliwem i zgodnem z ogólnym duchem nowego ustawodawstwa, iż dochodzenie prawdy materjalnej w procesie karnym jest bezpłatne, by pokrzywdzony przez przestępstwo, który przy wniesieniu aktu oskarżenia musiał wnieść 20 lub 50 zł. kaucji (art. 554 k. p. k.), a następnie gdy z okoliczności od niego niezależnych jeden z oskarżonych uzyskał wyrok uniewinniający; tylko z tego względu, że drugi z oskarżonych był ukarany w ramach przepisu art. 41, pokrzywdzony miał prawo założyć tylko skargę kasacyjną i to tak kosztowną? Tutaj więc, już w drodze interpretacji należałoby uznać, że raczej cały taki wyrok powinien być zaskarżony w drodze apelacji.

Poruszając w interesie należytego wymiaru sprawiedliwości omówione wyżej kwestje, mamy nadzieję, że decydujące czynniki zajmą się gorąco tą sprawą i spowodują należytą wykładnię nowego, bądź co bądź, praktycznie nie stosowanego prawa.

RUCH WYDAWNICZY.

Głos Sądownictwa:

Wspaniale rozwijający się miesięcznik poświęcony zagadnieniom społeczno-prawnym i zawodowym „Głos Sądownictwa" pod redakcją sędziego B. Wisznickiego po pięknym numerze sierpniowym daje w numerze wrześniowym szereg bardzo ciekawych i cennych artykułów jak: „Nieco o budżecie i prawie budżetowem" — praca wiceprezesa A. Neumana, traktująca o potrzebie kodyfikacji prawa budżetowego, dalej „O kodyfikacji praw" (sędzia Jan Hroboni). „O odsetkach zwłoki" (E. H. i t. d. Bardzo szczęśliwym pomysłem jest wprowadzenie przez komitet redakcyjny stałego działu sądów pracy oraz działu bibljograficznego.

Głos Sądownictwa dzięki swemu wysokiemu poziomowi i aktualności tematów stał się wydawnictwem nieodzownem już na biurku każdego prawnika.

Dr. Leon Peiper: Komentarz Kodeksu Postępowania Karnego.

Praca dr. Peipera dzięki ścisłości i dokładności posiada dużą wartość praktyczną. Komentarz zawiera treść przejrzystą i nader pomocną dla prawnika praktyka, forma zaś i układ odpowiada potrzebom zawodu obrończego. Dr. Peiper nie trzymał się niewolniczo motywów Komisji Kodyfikacyjnej i często od nich odbiegał. Jedynym może brakiem w tej mierze jest szczupłe uwzględnienie właśnie motywów Komisji Kodyfikacyjnej. Niedawno wydany przez Ministerstwo Sprawiedliwości regulamin sądowy, który jest dyrektywą dla sądów w zupełności pokrywa się z tezami autora w komentarzu pomieszczonemi.

Styl autora krótki i lapidarny jest jednak bardzo jasny. Dr. Peiper potrafi jednem słowem oświetlić odnośną materję w ten sposób, że znikają wszelkie wątpliwości. Wstęp każdego rozdziału zawiera systematyczny obraz całości postanowień w nim zawartych. Objaśnienia autora wyznaczają granice wykładni i zastosowalności komentowanego przepisu.

Praca Dr. Peipera niewątpliwie odda praktyce i teorji ogromne usługi.

Adw. Jan Ruff: Kodeks Postępowania Karnego w zarysie praktycznym.

Opracowanie to czyni zadość potrzebom praktyki dzięki przejrzystemu układowi i zgromadzeniu w poszczególnych działach zasad, rozsypanych w księgach K. P. K. Autor zaopatrzył każdy dział w krótki wstęp, w którym streścił jego najistotniejsze zasady. Praca ta, w okresie przejściowym niezmiernie ułatwia pracę obrońcom w spełnianiu ich codziennego obowiązku.

WAKUJĄCE STANOWISKA.

Wakują następujące stanowiska w sądownictwie: sędziego okręgowego w Łodzi, sędziego okręgowego śledczego w Pińsku, sędziego okręgowego w Płocku, sędziego okręgowego śledczego w Radomiu, dwuch sędziów okręgowych w Równem w wydziale karnym, sędziego okręgowego w Sanoku, sędziego okręgowego w Toruniu, sędziego okręgowego śledczego w Warszawie, sędziów grodzkich 1 w Bydgoszczy, 1 w Inowrocławiu, 1 w Zninie i 1 w Margoninie, sędziego grodzkiego w Bielsku, sędziów grodzkich 1 w Grudziądzu i 1 w Gniewie, sędziego grodzkiego w Jędrzejowie, sędziego grodzkiego w Chrzanowie, sędziów grodzkich 1 w Lublinie i 1 w Krasnymstawie, sędziów grodzkich 1 w Łodzi, 1 w Brzezinach i 1 w Strychowie, sędziów grodzkich 1 w Łomży i 1 w Sokołach, sędziego grodzkiego w Nowym Targu, sędziów grodzkich 1 w Mościskach, 1 w Pruchniku, 2 w Radomiu, 1 w Międzyrzeczu, 1 w Leżajsku, 1 w Będzinie, 2 w Kałuszu, 1 w Stanisławowie, 1 w Pilźnie, 1 w Podwołoczyskach, 1 w Zbarażu, 1 w Kalwarji, 1 w Oświęcimiu, 1 w Górze Kalwarji, 1 w Warszawie, 1 w Dokszycach i 1 w Tarnogrodzie. Wakuje stanowisko podprokuratora okręgowego w Nowym Sączu, wiceprokuratora w Częstochowie, wiceprokuratora w Poznaniu, podprokuratora okręgowego w Poznaniu i wiceprokuratora okręgowego w Toruniu.

WAKANDA SPRAW WYZNACZONYCH NA POSIEDZENIE IZBY I SĄDU NAJWYŻSZEGO W SIERPNIU 1929.

Sprawy w dniu 19 września.

1) Magistratu m. st. Warszawy z Antoniną Zambrzycką. 2) Magistraty m. st. Warszawy z Michałem-Józefem i Antoniną małż. Zambrzyckimi. 3) Jana Walczaka p-ko Józefowi Walczakowi i innn. 4) Tadeusza Dąbrowskiego z Janem-Antonim Żółtowskim. 5) Abrama Moora z Jakóbem Wróblem. 6) Edwarda Kolisko z Magistratem m. st. Warszawy. 7) Jana Wasiłka o podział spadku po Bartłomieju Łyszcza. 8) Józefa Musiejkiewicza z Antonim Czarnockim. 9) Antoniego i Franciszki małż. Nawara z Józefą Churas. 10) Wacława Siary z Esterą Salbe i inn. 11) Froima Zyndera p-ko Abramowi i Krajndli małż. Szpigiel. 12) Ludwika Geyera p-ko Szejwachowi i Ełce małż. Leder i inn. 13) Julijanny Mańkowej p-ko Bronisławie Wyskwarowej i inn. 14) Stanisława i Katarzyny małż. Zientara oraz in. p-ko Walentemu Walczakowi. 15) Jana Englichta

p-ko Spółdzielni Mieszkaniowej Oficerów Lotników w Warszawie. 16) Jana Grzelaka z Franciszkiem i Albiną małż. Tyburskimi. 17) Szai Holcmana w przedmiocie uznania wykonalności wyroku Sądu Polubownego. 18) Tomasza Wójcika i inn. p-ko Janowi i Jakóbowi Grzelakom.

Sprawy w dniu 24 września.

1) Stefanji Szydłowskiej p-ko Skarbowi Państwa. 2) Wojciecha Kozy z Wandą Rudnicką i inn. 3) Darji Pałamarczuk i inn. p-ko Konstantemu Pałamarczukowi i inn. 4) Ludwika Ławrynowicza dział. osob. i w charakt. kurat. niel. Ławrynowiczów p-ko Bronisławowi Iljasiewiczowi. 5) Gerszona Wolańskiego p-ko Hendlowi i Hodzie Wolańskim. 6) Konstantego Chreptowicza-Buteńjewa z Antonim Michalewiczem. 7) Konstancji Jaroszowej i inn. p-ko Marcinowi Szczawińskiemu i inn. 8) Tacjany Kielkowej p-ko Janowi, Marji i Stefanji Kuleszom oraz inn. 9) Bazylego i Juljana Karpaczów p-ko Konstantemu i Józefowi Karpaczom. 10) Zofji i Mateusza Wiczniewieckich z Pawłem Kapliczem i inn. 11) Grzegorza i Demjana Szupów z Olgą Pietraszową. 12) Filipa i Paraskiewy Kuncewiczów p-ko Kuźmie i Piotrowi Chartanowiczom. 13. Antoniego Czajkowskiego z Janem Makowskim. 14) Franciszka Kozaka z Mojżeszem Demczukiem i in. 15) Juljana Komorowskiego p-ko Jakóbowi Kirszenbaumowi. 16) Teodora Jaroszewicza p-ko Aleksandrze Jaroszewiczowej. 17) Wincentego Ilewicza p-ko Opiece nad mieniem nieobecn. Jana Ilewicza. 18) Gromady wsi Bordziówka z Józefem Siwoniem.

Sprawy w dniu 25 września.

1) Antoniego Sikorskiego ze Skarbem Państwa. 2) Benedykta Baranowskiego p-ko Skarbowi Państwa. 3) Agaty Koszyrec i inn. z Anielą Terefelską. 4) Meletja Bondarenko z Anną Wrzeżewską. 5) Euzebjusza Kanickiego i inn. p-ko Izraelowi Zajtmanowi i inn. 6) Piotra Świdra vel Świderskiego p-ko Adolfowi Urbanowi i inn. 7) Eugenjusza Różyckiego i inn. z ks. Henrykiem Przeździeckim, biskupem podlaskim. 8) Pawła Drutela z Dominiką Borkowską. 9) Tekli Kondratowiczowej i inn. p-ko Józefowi i Jadwidze Zawistunowiczom i inn. 10) Andrzeja Kreczmara z Leszkiem Ponińskim-Walewskim. 11) Adolfa Dziekońskiego z Anną Dziekońską. 12) Eudokji Anańko i inn. z Marją Jurczykową. 13) Jakóba Hocana z Juljanem Maksymowiczem. 14) Pawła Ochremczuka i inn. p-ko Michałowi Kołkowi i inn. 15) Anny Jurczyk p-ko Katarzynie Jurczykowej. 16) Nikity Pilipczuka z Atanazym Pilipczukiem. 17) Borysa Trusiewicza z Nadzieją Trusiewicz. 18) Demjana Nauczuka z Konstantym Kozaczukiem i inn.

Sprawy w dniu 26 września.

1) Adrajna Morzona p-ko Antoninie-Eleonorze Zabłockiej. 2) Stanisława Rozenmana p-ko Witalisowi Maternie. 3) Markusa Lichtenstejna z Anną Łabędzką. 4) Leonarda Pękali o podział spadku po Wojciechu Pękali. 5) Wolfa

Ellencwejga z Dawidem Pinkusiewiczem. 6. Franciszka Zomberga z Zofją Orzechowską. 7) Mikołaja Bieńkiewicza z Janem Kociszewskim. 8) Franciszka Pietrasa o podział spadku. 9) Walerego Pisarskiego o podział spadku po F. T. i M. Pisarskich. 10) Gustawa Konieczyńskiego z Władysławem Konieczyńskim. 11) Józefaty Antczakowej z Józefem Janickim i inn. 12) Anieli Bienias o podział spadku po Franciszku Bieniasie. 13) Bronisławy Brzozowskiej i inn. p-ko Antoniemu i Edwardowi Kiełczewskim. 14) Józefa Skarbek-Borowskiego p-ko Wojciechowi Bałazemu. 15) Olgierda Grabowskiego z Franciszką Wierzchoń. 16) Włodzimierza Jakubowskiego z Henrykiem Szymańskim. 17) Froima Hochmana z Chaimem Brafmanem. 18) Wacława Gerretha p-ko Stefanji Świdzińskiej i inn.

Sprawy w dniu 27 września.

1) Skarbu Państwa z Tow. Akc. „Bracia Bauerertz". 2) Lejzora i Elli-Rudli małż. Mandelbaumów z Ulzerem Herszkopfem. 3) Skarbu Państwa z Józefem Sterckim. 4) Antoniny Rayzacherowej z Franciszkiem Gierłowskim. 5) Warsz. Tow. Kopalń i Zakładów Hutniczych ze Szczepanem Szczepanikiem. 6) Tow. Akc. „Zawiercie" p-ko Bernardowi Helmanowi. 7) Wiery-Ireny Kuszakiewicz z Bronisławą-Elżbietą Sikorską. 8) Henryka Flatau p-ko Edwardowi i Ludmile małż. Golcz oraz inn. 9) Stanisława Conrada z Bankiem Handlowym w Warszawie. 10) Jadwigi Fijałkowskiej z Zygmuntem vel Zelmanem Nissonem. 11) Mojsze Rojzentuła z Emanuelem Mauerem. 12) Zygmunta Jarockiego p-ko Marcelemu Abramsonowi i inn. 13) Tymoteusza Mierczuka op. niel. Stanisława Wierczuka p-ko Marjannie Chibowskiej. 14) Tymoteusza Wierczuka op. niel. Stanisława Wierczuka p-ko Stanisławowi i Marjannie małż. Chibowskim. 15) Eufrozyny i Mikołaja Skibickich p-ko Dawidowi Rojtensteinowi. 16) Firmy „Tow. Akc. Societe Fermiere de la Czenstochovienna" p-ko firmie „Bracia Zajbert Przemysł Włókienniczy" Sp. Akc. 17) Chaima Altmana p-ko Stanisławie Ostrowskiej i inn. 18) Teodora Kowaleni p-ko Stanisławowi Kossakowskiemu.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.